Nr. 36a. Dnia 5 lutego. Wtorek. Dnia 24 stycznia (5 lutego) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Agaty Panny Męcz.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 56 r.	Sobota: Apolonji P. M. Cyrylla B.
Środa: Doroty P. M. i Teofila.	Zachód „ „ 4 „ 52.	Zachód „ „ 0 „ 59 w	Niedziela: Scholastyki Panny.
Czwartek: Romualda Opata.	Długość dnia godzin 9 minut 15.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 11 cali 2.	Poniedziałek: Lucjusza Bisk.
Piątek: Jana z Matty Wyzn.	Przybyło „ „ 1 „ 37.		Wtorek: Gaudentego B. W.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Tannhäuser“; — Teatr rozmaitości: „Skarb“ i „Dom otwarty“; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum spraw wewnętrznych, jak zapewniają dzienniki petersburskie, postanowiło zbudować w r. b. w sześciu gubernjach północno-zachodnich następujące nowe linje telegraficzne: od Wilna do Oszmian; od Wilejki przez Dokszyce i Głębokie do Dzisny, z boczną odnogą od Dokszyc do Lepla; od Wilkomierza do Nowoaleksandrowska; od Mohylewa gubernjalnego do Szkłowa; od Nowogródka do Nieświeża i od Czernihowa do Berezyny.

= Projekt banku rolniczo-przemysłowo-handlowego w Petersburgu z oddziałami w Warszawie, Moskwie i innych większych miastach, dotąd zatwierdzony nie został z powodu, jak donoszą dzienniki petersburskie, iż grupa kapitalistów francuskiego „Banque de Paris et des Pays Bas," wyjednywająca koncesję na bank rolniczy, podaje w projekcie warunki, nie zgodne z nową ustawą banków akcyjnych z r. 1881-go.

= Uchwała ministerjum komunikacyj co do członków dyrekcyj kolejowych, mianowanych przez rząd obejmuje następujące przepisy: 1) osoby, zamianowane przez ministerjum komunikacyj członkami zarządu kolejowego, obowiązane są zwracać baczną uwagę na wszelkie rozprządzenia zarządu t. j. przestrzegać, iżby przepisy i prawa kolejowe były ściśle stosowane, iżby czynności zarządu nie miały ujemnych skutków dla interesów skarbu i towarzystwa kolejowego oraz iżby wydatki tak na eksploatację, jak i na administrację nie przekraczały właściwej granicy potrzeby nieuniknionej; 2) w tym celu członkowie rządowi zostają z prawa upoważnieni do zwoływania zarządu i do obowiązkowego uczestniczenia przy wszelkich obradach tak zarządu jak i zebrania ogólnego akcjonarjuszów; 3) dostrzegłszy niewłaściwość w uchwale lub decyzji zarządu i zebrania, członkowie rządowi mają prawo wystąpić przeciwko takim uchwałom z protestem; 4) o zamiarze wystąpienia z protestem członek obowiązany jest oświadczyć na temże posiedzeniu, na którem zapadła uchwała, przyczem termin protestu kończy się po upływie 3-ch dni, poczem protest należy wnieść pod opinję zebrania akcjonarjuszów, jeśli zaś protest dotyczy interesów skarbu — wprost pod opinję ministerjum komunikacyj; wreszcie 5) członkowie rządowi mają prawo zwierzchniej kontroli nad wydatkami kolei, poręczonych przez rząd.

= Ministerjum skarbu roztrząsa projekt budowy kolei konnej od Taszkientu na wschód, długości ogólnej 400 wiorst, podany przez grupę miejscowych kapitalistów.

= Komisja ministerjum skarbu, opracowująca nową ustawę o opłatach handlowo-przemysłowych, ukończyła już swoje czynności i projekt ustawy złożyła do decyzji rady państwa.

= W ciągu 11-tu miesięcy r. z. przywieziono z zagranicy do państwa rosyjskiego za 4,979,933 rs. metali szlachetnych, wywieziono zaś za granicę za 41,726,337 rs.

= Na wynajęcie lokali dla więzień w Królestwie Polskiem, które nie mieszczą się w zabudowaniach rządowych, skarb państwa przeznaczył w r. b. 14,130 rs.

= Zaległości podatkowe w r. z. jak głosi rozkaz p. prezydenta, doszły do wysokości sumy rs. 662,695 k. 42, a zamknięcie rachunków za rok 1883-ci ma nastąpić za trzy miesiące, w dniu 13 ym maja. Z tego powodu dla przyśpieszenia wpływu przedsiewzięto znaglające środki. Sekwestr dawniej położony na nieruchomościach, powiększonym będzie do $^3/_4$ dochodu ogólnego, a nadto w nieruchomościach na których ciążą zaległe podatki za rok 1883-ci, lokatorom wzbronione będzie wypłacać komorne właścicielom. Oba te rozporządzenia w przeciągu dwóch tygodni mają być wykonane. Do pomocy w zajęciach egzekutorskich wydelegowano trzech urzędników, po dwóch zaś tygodniach rezultat egzekucji ma być przedstawionym do kasy głównej.

= W niedzielę o godzinie 9 ej zrana JE. ks. arcybiskup zwiedził zakład domu schronienia p. n. „Przytulisko", gdzie po odprawieniu mszy św. udzielał Sakramentu Bierzmowania licznie zebranym pobożnym, a następnie, oprowadzany przez członków zarządu, zwiedzał szczegółowo zakład.

= Na posiedzeniu rady lekarskiej uniwersytetu warszawskiego w dniu 1-ym lutego 1884 r. przyznano p. Józefowi Strzeszewskiemu stopień lekarza *cum eximia laude.*

= **Z teatru i muzyki.**

* W d. 16-ym b. m., odbędzie się w sali ratuszowej koncert na rzecz domu schronienia p. n. „Przytulisko".

Urządzeniem koncertu zajmuje się p. Horbowski, a udział o ile już dzisiaj wiadomo przyrzekł p. Wyganowski, skrzypek i p. Lipińska jako deklamatorka.

Rozprzedażą biletów zajmuje się kancelarja zarządu „Przytuliska" (ul. Wilcza nr 3) oraz księgarnia pp. Gebetnera i Wolfa i Hösicka, cukiernia Toura i sklep p. Golińskiego.

= Szkoła ogrodnicza dla kobiet.

Nie grzeszną ciekawością spraw kobiecych wiedzeni, lecz chcąc odpowiedzieć na liczne w tym względzie pytania, „światła więcej światła" co do szkoły ogrodniczej dla kobiet żądamy.

Nagromadziło się tu bowiem wiele wątpliwości. W prasie spotykamy przeróżne gawędki.

Niektórzy z kolegów naszych twierdzą, iż przy szkole ogrodniczej męskiej założone być mają kursa dla kobiet, inni, iż koncesję na założenie szkoły otrzymała pewna pani K., że w szkole wykładać mają pp. Aleksandrowicz, Jankowski, Kaczyńscy, Szanior, Hoser, t. j. kierownicy i profesorowie szkoły męskiej, że praktyka odbywać się ma przy muzeum pszczelniczem, a w razie niemożności, w jednym z większych zakładów ogrodniczych przy alei Jerozolimskiej.

Wszystkim tym pogłoskom przeczy organ specjalny *Ogrodnik polski.*

Dalej donoszą nam, iż program nowej szkoły, przez ludzi kompetentnych przejrzany, przedstawiony został do zatwierdzenia, że szkoła w istocie ma być otwartą, bez bliższego oznaczenia miejsca, wre-

103)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Hrabia po przeczytaniu listu stał osłupiały na miejscu i pytającemi oczyma wypatrzył się na starego kozaka.

— Cóż znaczy ten list, dlaczego mi tak późno doręczasz? — wybąknął ledwie zrozumiale.

Kost' Bulij chwilę trwał w swem uporczywem milczeniu, a nagle ozwał się dziwnie uroczystym głosem:

— Mam jasnemu panu wyjaśnić wielkiej wagi tajemnicę...

— A ten list...

— Powinien mi zapewnić wiarę i zaufanie.

Hrabia bezwładnie rzucił się na fotel, jakby nie miał sił utrzymać się dłużej na nogach.

Cóż mi powiesz? — zapytał.

A po gwałtownem zżymaniu się piersi, po drżeniu ręki i trupiej bladości twarzy widać było, jak silnie wstrząsało nim wzruszenie.

— To co wiem mogę tylko w jednem wyjawić miejscu — odpowiedział stary kozak z właściwym sobie naciskiem.

— I gdzież to?

— W czerwonym pokoju żwirowskrego dworu.

Hrabia drgnął gwałtownie.

Czerwony pokój zaklętego dworu z swem uroczystem a ponurem przystrojeniem, gdzie przesiadywał obłąkany ojciec, a przebywał najchętniej brat nieboszczyk, zachował jakiś dziwnie złowieszczy charakter w młodocianych wspomnieniach hrabiego.

Czy jasny pan się boi? — zapytał Kośt' Bulij.

Hrabia dumnie rzucił głową. I w takich chwilach i wobec takich ludzi nie mógł i niechciał uchodzić za tchórza.

— Boję się tylko naruszyć otwarty zakaz nieboszczyka brata.

— W tym wypadku pójdziesz jasny pan za najgorętszą wolą i życzeniem brata.

Hrabia z impetem potarł się po czole.

— I kiedyż mam stanąć?

— Dziś!

— Zaraz?

— O północy.

— O północy, dla czegoż o północy?! — wykrzyknął hrabia, a nowy jakiś mimowolny przeszedł go dreszcz.

— Taka była wola umierającego brata. Tylko w czerwonym pokoju, i o dwunastej w nocy mogę jasnemu panu odsłonić jego tajemnicę.

Hrabia znowu gwałtownie potarł czoło.

— Dobrze — rzekł prędko — stanę dziś...

— Będę oczekiwał jasnego pana w lipowej ulicy.

— Przybędę konno!

— Jasny pan przyrzeka mi to słowem swojem?

— Ręczę.

Kośt' Bulij skłonił się nisko.

— Bogu oddaję — rzekł z swym uroczystym naciskiem, i sztywnie i poważnie wyszedł z pokoju.

Hrabia z dreszczem obejrzał się dokoła, jak człowiek obudzony nagle z jakiegoś snu dziwnego.

XIII.

Schadzka we dworze.

Prędzej niż się może spodziewała niejedna z pięknych czytelniczek, zbliżyliśmy się do rozwinięcia wypadków i zawikłań, które posłużyły za tło naszej powieści.

Za krótką chwilę rozsnują i wyświecą się wszystkie zagadki przed naszemi oczyma, zapowiedziana scena w czerwonym pokoju zaklętego dworu, położy kres całemu działaniu.

Na zakręcie znanej nam ulicy lipowej Kośt' Bulij czeka już od półgodziny.

Po wczorajszej burzy i walce żywiołów, noc dziwnie piękna, spokojna, niebo jasne i pogodne, księżyc otoczony rojem gwiazd, dziennym blaskiem opromienia ziemię, a najlżejszy wietrzyk nie porusza się w drzewach.

Stary kozak siedzi pod tą samą rozłożystą lipą, pod którą maziarz oczekiwał wczoraj Juljusza.

Srebrny blask księżyca opromienia go od stóp do głowy i nadaje olbrzymiej jego postaci coś więcej jeszcze fantastycznego, przerażającego, złowrogiego.

Gęste krzaczaste brwi głębiej zasunęły mu się na oczy, usta i zęby zacisnęły się silniej a twarz przybrała jakiś nad miarę ponury i tajemniczy wyraz.

Snać jakieś ciężkie myśli odzywają mu się w pa-

szcie ze smutkiem dowiadujemy się, iż ma tołbyć szkoła pańska z wysoką opłatą wpisową, a więc niedostępna dla szukających wiedzy, celem znalezienia sposobu do życia, lecz mająca na celu jedynie zadowolenie panieńskich zachcianek, słowem krąży po mieście mnóstw[illegible] pogłosek rozmaitej natury, któreby raz przecież należało pozytywną wiadomością rozjaśnić.

═ Z Towarzystwa wioślarskiego.

Komitet dokonał już czynności sprawozdawczych za rok 1883-ci, które oddane zostały komisji rewizyjnej do sprawdzenia i przedstawienia rezultatu na ogólnem posiedzeniu.

Czynności tej ostatniej komisji spowodowały zwłokę w ogłoszeniu posiedzenia, które może nastąpi około 15-go b. m.

Obecnie lokal zimowy Towarzystwa w pałacu Brühlowskim przyciąga bardzo nieliczną garstkę członków.

Lekcje zbiorowe gimnastyki i fechtunku straciły uczestników i tylko jedyne wieczorki tańcujące ściągają liczne grona członków wioślarzy i ich rodzin.

Fakt ten dowodzi, iż nie możemy jeszcze nawyknąć do tak rozpowszechnionego za granicą życia klubowego, które bodaj czy nie jest najlepszą szkołą towarzyską.

A szkoda!

═ Artystyczna spuścizna.

Po jednym z adwokatów, zmarłym na prowincji, zostało kilka rycin Orłowskiego.

Spadkobiercy mają zamiar spieniężyć je na korzyść biednych.

═ Z karnawału.

Między innemi zabawami mającemi się odbyć w bieżącym karnawale, we czwartek, w salach resursy obywatelskiej odbędzie się wieczór tańcujący techników warszawskich.

Na dzień 13 b. m. zapowiedzianą jest w resursie kupieckiej zabawa urzędników Banku Polskiego.

W końcu karnawału odbędzie się „bal składkowy” kolejowy.

═ Dzięki zimie.

Brak lodu coraz więcej zastrasza naszych piwowarów, właścicieli restauracyj i cukierni, a wreszcie apteki i fabryki wód mineralnych, które nie mogą stanowczo obejść się bez niego.

Przywożony do miasta lód z „łachy” pod Saską Kępą i z okolicznych stawów, nie mówiąc już o tem, że jest brudny i cienki, pokrył zaledwie setną część zapotrzebowania.

Dotąd potrzebujący sądzili, iż zima jeszcze nastąpi i wszystko będzie w porządku, gdy jednak dnie lutego upływają na odwilżach i błocie kilku właścicieli browarów zamierza pomyśleć o sprowadzeniu lodu z jezior Pińszczyzny.

Transport taki w pełnych ładunkach za pomocą nowej drogi żabińsko-pińskiej nie wypadłby zbyt drogo.

Pierwszy to niezawodnie w naszym klimacie fakt sprowadzania lodu w zimie z odległych gubernij.

═ Strzyżenie i golenie z rabatem.

Stowarzyszenie spożywcze urzędników drogi nadwiślańskiej zawiązało stosunek z fryzjerem, który zobowiązał się golić członków po niższych cenach.

Drobniutki ten fakt dowodzi jednak, że stowarzyszenie nie spuszcza z oka najmniejszego źródła oszczędności.

═ Zaniedbany wynalazek.

Podczas zimy często bywamy świadkami upadania koni na ślizgawicy, przyczem napierśnik przymocowany od dyszla do chomonta nie dozwala koniowi wstać i wykręca mu szyję, co niekiedy staje się przyczyną uduszenia konia, jeżeli rzemienie nie zostaną w porę przecięte.

W celu zapobieżenia podobnym wypadkom, jeden z naszych ziomków wynalazł przyrząd, oglądany na pierwszej wystawie koni w r. 1880-m, o którym mimo uznania jego wartości i wynagrodzenia wynalazcy medalem, zupełnie później zapomniano.

Przyrząd ten osadzony na końcu dyszla zastępuje nieruchome zwykle dyszlowe okulary do napierśników.

Składa się on z dwóch zawiasowych haków, które za poruszeniem obrączki wnet się otwierają i uwalniają konia z zaprzęgu.

Wynalazek ten, o ile słyszeliśmy, nie znalazłszy poparcia w kraju, pomimo niskiej kilkorublowej zaledwie ceny tego rodzaju przyrządu, po powtórnem nagrodzeniu na wystawie hygjenicznej w Berlinie, został przez jedną z firm tamtejszych nabyty.

U nas przyrządu tego rozeszło się zaledwie sztuk kilkanaście!

Już to nasi wynalazcy mogą sobie powinszować żywego poparcia ze strony ogółu.

═ Niedogodności.

Dzwonki elektryczne umieszczane przy bramach domów psują się nader często skutkiem niedbałego nadzoru stróżów domów, jak również wyczerpania baterji.

W wypadku zepsucia dzwonka lokatorzy powracający w porze nocnej nie mają możności obudzenia stróżów i tracą czas na próżnem naciskaniu guzika.

Większa uwaga w obchodzeniu się z dzwonkami uchroniłaby mieszkańców od niewygodnej i niemiłej sytuacji.

═ Jałmużnik.

Od dni kilku obchodzi domy i mieszkania człowiek przedstawiający się za rumuna, a który w języku francuskim uprasza o składkę na budującą się w ojczyźnie jego świątynię.

Wiarogodność przedstawianych dowodów skłania wiele osób do zasilania funduszu.

═ Spadek po Mieroszewskim.

Śledztwo w sprawie tajemniczej zbrodni wciąż jest zajęte poszukiwaniem zbrodniarza, szczegółów zaś jak na teraz ujawniać niemożemy.

Faktem przecież jest, że morderca ze zbrodni swej nieosiągnął żadnej korzyści, ponieważ domniemany majątek Mieroszewskiego został ujawniony i to zdaje się w całości.

Cały spadek po tym oryginalnym starcu wynosi około 8,000 rs.

Obliczając jego szczupłe dochody, pomimo życia bardziej niż skromnego, nie mógł on więcej zebrać.

Bo chociaż Mieroszewski w chwili zgonu liczył 84 lat wieku, nie należy zapominać, że przedtem był to człowiek żonaty i dzietny, a więc miał znaczne wydatki.

Zaczął więc dziwaczeć, a jednocześnie zbierać pieniądze przed 26-iu laty.

Cały ten mająteczek, który w tej chwili znajduje zię w rękach sądu składa się z gotowizny, rewersów i klejnotów.

Wartość tych ostatnich niedaje się dokładnie obliczyć, ztąd stała cyfra spadku po Mieroszewskim nie jest oznaczoną.

Główny rewers został wystawiony przez zięcia denata na 3,800 rs.

Następnie idą rewersy 500, 200 i 700 rs. wystawione przez p. G., z którym nieboszczyk najczęściej grywał w preferansa.

Nadto są rewersy różnych osób na drobniejsze kwoty.

Gotówkę znaleziono w pięciu woreczkach rozrzuconych po izbie w śmieciach.

Przeważnie była to moneta drobna srebrna oraz złota zagraniczna.

Klejnoty składają się z pięciu zegarków złotych, tyluż łańcuszków, pięciu obrączek, pierścienia z brylantem, broszki i kolczyków.

Wszystkie te kosztowności również w śmieciach zostały znalezione.

═ Niezwykła para.

W ciągu bieżącego karnawału złączy się w naszem mieście niezwykłe stadło.

Panna młoda jest ośmnastoletnią przystojną warszawianką, zaś pan młody... o hebanowej cerze murzynem, zamieszkałym od kilku lat w naszem mieście.

Okazuje się, że w niewyczerpanej dotąd „kwestji małżeńskiej” kolor skóry nie stanowi zasadniczej zawady...

═ Szczególny zabobon.

W dniu onegdajszym z mieszkania państwa *** na Królewskiej miał wyruszyć orszak ślubny.

Już wszyscy byli na schodach, kiedy odpada kawał tynku i uderza pannę młodą w głowę.

Stłuczenie było bolesne, ale niezbyt ciężkie, tylko dla uporządkowania fryzury musiano się jeszcze wrócić.

Matka panny młodej głośno oświadczyła, że podobny wypadek uważa za zły prognostyk i że możeby lepiej było ślub jeszcze odłożyć...

Nikt jednak podobnego skrupułu nie podzielał i pani *** więcej nie oponowała.

W kwadrans później pani *** z córką siedziała w karecie.

Zaledwie jednak ruszono o kilka staj, spada koło od karety i ekwipaż o mało nieuległ przewróceniu.

Teraz pani *** stanowczo oświadczyła, że na ślub w tymże dniu stanowczo nie zezwoli.

Nie pomogły żadne prośby i błagania obojga narzeczonych.

Pani *** wszystkich poprosiła na przygotowaną ucztę ślub zaś został odłożony na przyszłą niedzielę...

═ Bilet wizytowy.

Widzieliśmy oryginalny bilet wizytowy, którego tekst w szemacie brzmi jak następuje:

---

mięci, bo czasami wstrzęsie głową śród głębokiej zadumy, a często zerknie z pod oka ku pustemu dworowi i coś niezrozumiale mruknie pod nosem.

Nagle podniósł się z ziemi i stanął oparty o lipę, a olbrzymia postać jego wydaje się niemal potworną w półmroku księżycowego oświetlenia.

— Brat z bratem—mruknął bez związku i z impetem potarł się po czole.

I zerknął znowu ku narożnym oknom zaklętego dworu, a potem pilnie nadstawił ucho.

— Jedzie—poszepnął.

— Jedzie brat niegodny! — dodał półgłosem a z oczu groźna strzeliła mu błyskawica.

Kość' Bulij obok dawnych niechęci ku hrabiemu miał go jeszcze teraz za głównego i właściwego motora procesu przeciw testamentowi starościca.

— Skrzywdził brata za życia — mruknął dalej sam do siebie—a po śmierci targnął się na jego sławę, z chciwości chciał z niego zrobić warjata... ale...

Tymczasem tętent zbliżył się pod samą ulicę, a sam hrabia pojawił się na zakręcie.

Kość' zdjął kapelusz i postąpił naprzód.

Hrabia drgnął mimowolnie. Nagły widok olbrzymiej postaci starego kozaka mógł przestraszyć nawet i takiego, co z góry przygotował się na jego spotkanie.

— Sława Bogu!—odezwał się kozak.

Hrabia kiwnął głową.

— Przyjechałem!—mruknął.

— Spieszmy jasny panie—ozwał się Kość' skwapliwie i tak prędko puścił się zaraz w głąb ulicy, iż hrabia tylko cwałem jadąc, mógł dotrzymać mu kroku.

Nareszcie stanęli u wielkiej bramy wjazdowej.

Kość' poskoczył śpiesznie i dobywając wielki żelazny klucz z zanadrza, z głośnym trzaskiem i skrzypem rozwarł obadwa skrzydła szerokiej bramy.

Hrabia milcząc wjechał na dziedziniec.

Kość' z takim samym trzaskiem i łoskotem zawarł drzwi napowrót.

Hrabiego przeszło czegoś mrowie od stóp do głowy. To przeraźliwe skrzypienie zardzewiałych zawiasów bramy miało w sobie wśród głuchej, grobowej ciszy nocy, coś naprawdę strasznego i złowrogiego.

A jakby przebudzone nagłym tym trzaskiem i skrzypem ozwały się w tej samej chwili dzikim krzykiem sowy i puhacze w oficynach.

Hrabia był odważny z natury a wolny od wszelkich przesądów i zabobonów z wychowania, a przecież jakiś dziwny, niepojęty ogarnął go strach i jakoś ciężko zrobiło mu się na piersiach.

Kość' Bulij zbliżył się do konia i z nienacka pochwycił go za uzdę.

— Cóż to znaczy?! — krzyknął hrabia.

— Jasny pan zsiądzie...

— A cóż się z moim koniem stanie?

— Odprowadzę go do oficyn...

Hrabia skoczył na ziemię i rzucił cugle Kośtiowi.

Kość' Bulij poprowadził konia ku zawalonym napół oficynom.

Hrabia pozostał sam na dziedzińcu, a coraz silniej ogarniała go owa jakaś nieświadoma, nieokreślona obawa i niespokojność. Zaczął sobie już wyrzucać, że ulegając pierwszemu popędowi sam jeden o tej porze przybył na schadzkę i radby się był z całej duszy wymknął napowrót.

Obejrzał się dokoła i znowu zimny przejął go dreszcz.

Przed nim jeżył się stary, opuszczony dwór; okrążony rojami nietoperzy, opromieniony bladawym blaskiem księżyca, dziwnie jakąś straszną i fantastyczną miał w tej chwili postać.

Stada świrków darły się przeraźliwie po wszystkich stronach, sowy i puhacze wrzeszczały w przyległych oficynach, a wewnątrz dworu jakieś głuche, złowrogie rozlegało się echo.

Stare, rozłożyste lipy, modrzewie i jesiony, ciągnące się rzędem wokoło dziedzińca, rzucały przed siebie długie i potworne cienie, i jakby jakiemś kołem magicznem otoczyły cały przestronny dziedziniec.

Hrabia jakby dla nabrania otuchy i odwagi zaczął prędko przechadzać się wokoło.

— Pocóż tu właściwie przybyłem? — mruknął sam do siebie.

— Jakąż to tajemnicę ma mi zwierzyć Kość' Bulij?...

I przystanął na miejscu, a głowę w głębokiej zadumie pochylił na piersi.

Wpadł na ten sam tok myśli, jakim oddawał się przez całą drogę jadąc do Żwirowa.

Poznawał zupełnie jasno, że tak zwany dwór zaklęty jakaś dziwna i głęboka osłania tajemnica.

Lecz na czemże polegała ta tajemnica?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Michał K. współwłaściciel firmy X., syn Jakuba właściciela dóbr niegdy w Sandomierskiem."

Co znaczy ta historja rodziny?

Chodziłożby panu K. o położenie nacisku, iż zmienił przemysł rolniczy, na inny?

= Figiel.

Jakiś żartowniś nakleił na drzwiach sklepu galanteryjnego przy ulicy Marszałkowskiej wielką kartę następującej treści:

„Osobom nie należącym do składu służby sklepowej wchodzić nie wolno..."

Pomysłowość nie na żarty!

= Kradzieże.

Na Twardej pod nrem 2 skradziono ze strychu bieliznę, należącą do kilku lokatorów.

Na Franciszkańskiej pod nrem 10 u S. skradziono różne przedmioty wartości około 300 rs.

Na Senatorskiej panu Z. z bocznej kieszeni paltota wyciągnięto portmonetkę z 50-ciu rs.; okradziony widział uciekającego złodzieja, zrobił więc alarm, lecz łotr zdołał umknąć bezkarnie.

Na dworcu kolei nadwiślańskiej kupcowi K. skradziono walizkę z rzeczami wartości 120 rs.

= Napastnicy.

Na Twardej trzy indywidua napadły na przechodzącego Jana G.

Został on zraniony w głowę i przewrócony.

Na krzyk G. nadbiegła policja i dwóch łotrów przytrzymała, trzeci zdołał umknąć.

= Od jednej iskry.

W dniu wczorajszym na Pradze pani S., żona urzędnika kolejowego będąc w lekkim negliżu, poprawiała ogień w piecu.

Nagle wypada jedna iskra i zapala spódnicę pani S.

Całe ubranie w oka mgnieniu stanęło w płomieniach.

Na krzyk przerażonej kobiety wpadł z innego piętra jej brat, który ogień zdołał stłumić szczęśliwie.

Mimo to pani S. poniosła bolesne oparzenia i zagraża jej długotrwała choroba.

Brat jej i wybawca p. Cz. poparzył sobie nader boleśnie dłonie obu rąk.

= Dla uczniów.

Z Mińska litewskiego donoszą nam co następuje:

„Mińsk widocznie chce dorównać, a może nawet i prześcignąć inne miasta ilością zabaw z celem filantropijnym.

Po niedawnym balu studenckim mamy znów zapowiedziany na przyszłą środę wieczór tańcujący, z którego dochód ma opłacić wpisowe za niezamożnych uczniów i uczennice miejscowych zakładów naukowych.

Przed końcem też karnawału projektują urządzić bal kostjumowy, również na korzyść towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży".

= Po wystawie.

Z Radomia odbieramy interesujące szczegóły o rezultacie pieniężnym niedawno zamkniętej w tem mieście wystawy obrazów starożytności.

Wystawę zwiedziło ogółem 1460 osób.

Duchód *brutto* wynosił rs. 294 kop. 61½, w tej sumie rs. 228 kop. 72½ za bilety wejścia, 37 rs. 89 kop. ze sprzedaży katalogów i 28 rs. z naddatków.

Czysty jednak dochód przyniósł tylko rs. 135 kop. 56.

Większość bowiem zysków pochłonęły niezbędne wydatki, obliczone w sumie ogólnej rs. 159 kop. 5½.

Między innemi oświetlenie kosztowało rs. 36, druk katalogów i afiszy rs. 26½ itd.

Rachunki wystawy radomskiej i dawniejszej w Sieradzu mogą być cenną wskazówką dla organizatorów przyszłych wystaw starożytności w innych miastach prowincjonalnych.

= Przesiedlenie kolonistów.

Ruch emigracji śród kolonistów niemieckich przybiera znowu szersze rozmiary.

Najsilniej daje się on odczuwać w gubernji siedleckiej, z której obecnie przesiedla się aż 15-ie rodzin.

Z jednej tylko kolonji Józefów gminy Syrokomla w łukowskiem wyjeżdża 7 rodzin, z Bronisławowa 2 i z Bielan 2, reszta zaś pochodzi z pojedyńczych kolonij.

W innych gubernjach ruch emigracyjny jest mniej silny: gubernję łomżyńską opuszcza 5 rodzin, piotrkowską 2, płocką 5, radomską 1.

Tylko gubernja kaliska dorównywa siedleckiej, z niej bowiem przesiedla się 13 rodzin.

Ogółem zaś przenosi do gubernij południowych Cesarstwa 37 rodzin kolonistów niemieckich.

= Skutki budowy kolei.

Donoszą nam z nad Bugu, iż po ogłoszeniu urzędowem zatwierdzenia budowy drogi żelaznej siedlecko-małkińskiej oraz mostu na Bugu dla kolei i do ruchu kołowego, ceny ziemi nagle się podniosły, a co najważniejsza ceny lasów niezwykle poszły w górę.

Obywatele i włościanie powiatów węgrowskiego i sokołowskiego bez różnicy i wyjątków odrzucają wszelkie propozycje kupna stawiając bardzo wysokie warunki.

Prawdopodobnie zajęcie gruntów pod projektowaną kolej nastąpi w niejednej okolicy z pomocą wywłaszczenia, gdyż nieświadomi przepisów właściciele ziemi sądzą, iż kolej musi im zapłacić żądane wygórowane sumy.

Pożądanem byłoby, aby nagły wzrost ceny lasów zdołał powstrzymać ich tępienie.

= Profanacja i kradzież.

Z węgrowskiego donoszą nam:

W kościelnej wiosce Stara Wieś zaszedł wypadek, który oburzył całą okolicę.

Do kaplicy cmentarnej, mieszczącej w sobie grób familijny hr. K., wdarł się nieznany dotychczas złoczyńca i popełnił profanację zwłok zmarłej przed kilku laty hrabiny K.

Nieboszczka była umieszczoną w szklannej trumnie, ta zaś w drewnianej.

Niewiadomy sprawca rozbił trumnę drewnianą, stłukł szklanną i zwłoki uległe korupcji rozrzucił poszukując klejnotów, powszechnie bowiem sądzono, że hrabina K. została pochowaną z kolczykami, broszką i pierścionkami znacznej wartości.

Czy rzeczywiście tak było i czy nikczemny złodziej wyszedł z jakim łupem?—nikt o tem nie wie, albowiem hr. K., małżonek zmarłej, znajduje się obecnie za granicą.

Dano mu znać o zaszłym wypadku w drodze telegraficznej.

= Napad.

W tych dniach wydarzył się we wsi Polichnie w kieleckiem nocny rabunek.

Czterech dotąd nie wykrytych złoczyńców napadło na dom Justyny Drozd.

Jeden z nich stanął na czatach w sieni, dwóch trzymało gospodynię i jej córkę Walentynę, czwarty zaś zabierał pieniądze.

Napastnicy uszli bezkarnie.

= Pożary.

Z powiatu nowogródzkiego dochodzą nas smutne wieści o licznych ostatniemi czasy pożarach, wynikających, niestety! z podpalenia.

Najmniejsza sprzeczka lub nieporozumienie pomiędzy włościanami lub między włościanami a handlarzami miejscowymi, pociąga za sobą zemstę—podpalenie.

W końcu r. z. spaliła się w ten sposób stodoła ze zbożem w majątku Sulatycze i druga w majątku Marysin.

W grudniu spłonęły dwie stodoły ze zbożem i sianem i śpichrz ze zbożem w ziarnie w majątku Wiszniewie; dalej dom, gdzie się mieściła kancelarja sędziego pokoju, w miasteczku Niechniewicze, oraz szesnaście sklepów żydowskich w miasteczku Lubcza.

W r. b. już w dniach 16-ym i 19-ym stycznia spalono dwie stodoły z sianem i zbożem w majątku Delatycze i dwie takież w majątku Niechniewicze.

ZE ŚWIATA.

× **W Manchester** na dzień 12-ty lutego zapowiedziano sprzedaż księgozbioru po Aldermanie Booth. W katalogu nam zakomunikowanym znajdujemy dokładny zbiór polskich kronikarzy po łacinie. Długosz, jak wskazuje odnośnik, obejmuje notki, pisane po marginesach dłonią Hallama, który niegdyś korzystał z pomienionego egzemplarza.

× **Jokay librecistą.** Maurycy Jokay pisze obecnie libretto p. t. „Cygański baron", które zostanie podłożone pod muzykę przez Straussa. Akcja tej nowej trzyaktowej komicznej opery, rozgrywa się za czasów Marji Teresy i siedmioletniej wojny. Strauss pracuje już również nad kompozycją partycji i przyjaciołom swoim oznajmił, że dołoży wszelkich starań, aby się okazać godnym swojego nowego librecisty.

× **Marszałkowa „Armji zbawienia"**, Katarzyna Booth, zaprzecza za pośrednictwem porucznika miss Childborn, wszelkim pogłoskom o swojem zamążpójściu. Obecnie przewodniczka „Armji" budzi dusze mieszkańców francuskich miast prowincjonalnych, a w marcu osiedli się w Paryżu, gdzie przedsięweźmie wyprawę przeciw szatanowi. Ciekawą będzie rzeczą, czy też wielu *pschuttów* zaciągnie ta *sui generis* Joanna d'Arc w swoje szeregi?

× **Niebezpieczeństwo grożące egzystencji** domu gry w Monte-Carlo, staje się coraz poważniejszem. W tych dniach papież przyjmował delegowanego angielskiego komitetu, który się utworzył w celu zniesienia domu gry. Papież zapewnił, iż będzie czynił wszystko dla obrony moralności publicznej.

× **O nowem dziele królowej Wiktorji,** mającem się ukazać za dni kilkanaście, podaje londyński „World" nader zajmujące szczegóły. Książka ta obfituje w uwagi o najważniejszych wypadkach ostatnich lat 20-tu, oraz sądy o różnych mężach stanu z czasów panowania królowej. John Brown zapełnia wiele stronic dziennika królewskiego i publiczność nareszcie dowie się dlaczego usługi kamerdynera były tak wysoko cenione przez monarchinię, a pamięć jego tak szanowana. Drugą osobą, której rzeczywisty i wierny portret odsłonią nam kartki tegoż dziennika, jest zmarły Mac-Leod. Królowa opisuje pierwszą swoją rozmowę ze szkockim kapłanem w Balmoral po śmierci księcia Alberta. Nieocenionym zaletom lady Ely składa królowa w obszernym ustępie osobisty hołd. Wiele stronic zawiera opisy wieczorów spędzonych w Balmoral, gdzie królowa siedząc przy kołowrotku słuchała poezyj Burns'a, czytanych najczęściej przez dra Mac Leod. Bardzo obszernie omówiony jest upadek drugiego cesarstwa we Francji, przyczem dostojna autorka zaznaczyła w jasnych nawet ostrych słowach sąd swój o charakterze Napoleona III-go, wyraziła sympatję i uznanie dla cesarzowej Eugenji i ubolewanie nad tragicznym losem księcia. Nie brak też naturalnie opisu ciężkiej choroby, przez jaką przechodził książę Walji, jakkolwiek imię następcy tronu nie tak często jest w książce wspominane jakby się tego można spodziewać. Dzieło to stanowi bieżący komentarz socjalnej, artystycznej i politycznej historji tych dwóch dziesiątek lat, które minęły od czasu owdowienia władczyni zjednoczonego królestwa.

× **Sir Moses Montefiore** zachorował bardzo ciężko na zapalenie płuc. Z przyczyny sędziwego wieku pana Montefiore, stan jego budzi groźne obawy.

× **Uragan w Dublinie** zamienił w gruzy kościół rzymsko-katolicki w Manor Hamilton. Dach zapadł się z wielkim trzaskiem i strzaskał kolumny granitowe, skutkiem czego runęła nawa i boczne mury. Ołtarz i ławki uległy również zupełnemu zniszczeniu. Obecnie wspaniała świątynia przedstawia smutną ruinę.

× **Zeszłotygodniowa burza** spowodowała wielenieszczęść na morzu, o których ciągle nadchodzą wiadomości. Z wybrzeży Anglji donoszą, iż żelazny żaglowiec „Juno" idący z Liverpoolu do Kalkuty rozbił się w pobliżu Mersey, przyczem 31 osób zatonęło.

× **Nazwisko „Lloyd"** nadawane różnym instytucjom zajmującym się transportami wodnemi, pochodzi od właściciela kawiarni, istniejącej w XIII-em stuleciu w City londyńskiej. W kawiarni tej zbierali się zwykle właściciele okrętów dla załatwiania interesów.

× **Fałszywy prorok i francusczyzna.** Mahdi, jak donosi pismo arabskie *Nusret*, każe obu synów swoich, Kiaimala i Mahmuda, uczyć języka francuskiego. Nauczycielem jest francuz, walczący w szeregach fałszywego proroka. Fanatycznemu otoczeniu swojemu tłumaczy się Mahdi z postępowania swojego tem, iż pragnie, aby synowie jego, gdy kiedyś wejdą jako zwycięzcy do krajów chrześcijańskich, obznajmiali ich z wzniosłemi prawdami i zasadami islamu.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

— Na wpis dla niezamożnych uczniów wyznania rzymsko-katolickiego: od W. R. rs. 1, od M. P. rs. 1, od S. W. rs. 1, od J. B. rs. 1, od J. P. rs. 1.

— Konstancja A. składa rs. 3 dla biednej wdowy S. A. z prośbą o westchnienie do Boga na intencję umyśloną.

— Posłaniec nr 60 składa kop. 10 na nędzę wyjątkową za nieprawne dopominanie się powtórnej zapłaty.

— Znaleziony w dniu 29-ym stycznia, we wtorek na ulicy Wierzbowej woreczek z drobną kwotą pieniędzy oraz portmonetkę pozostawioną w sklepie kolonjalnym na ulicy Chłodnej, za udowodnieniem odebrać można w kantorze *Kurjera*.

— *Sprostowanie.* — W zeszłotygodniowym sobotnim numerze w dziale ofiar na pogorzelców z ulicy Mokotowskiej zaszła pomyłka. Zamiast bowiem „Marjan Feinberg", czytać należy: „Małżonkowie Feinberg", co się niniejszem prostuje.

NEKROLOGJA.

† W dniu dzisiejszym, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł ś. p. Juljan **Romiszowski,** urzędnik dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, kawaler, przeżywszy lat 50. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się w dniu jutrzejszym, we wtorek, o godzinie **9 i pół** zrana, w kościele górnym św. Krzyża, a wyprowadzenie zwłok w dniu następnym, we środę, z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, na który to obrząd pozostała rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego. 2—436—

† Ś. p. Zofa **Dymecka,** uczennica klasy 6-ej wyższej pensji p. Płużańskiej, po krótkiej a ciężkiej chorobie, rozstała się z tym światem dnia 4 lutego r. b. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych jak również koleżanki zmarłe, na wyprowadzenie zwłok z dolnego kościoła św. Krzyża, na cmetarz powązkowski, we środę, dnia 6 lutego, o godzinie **3-ej** po południu. —447—

† Jutro, dnia 6 b. m., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. księdza Władysława **Lasockiego,** odprawioną zostanie wotywa żałobna, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), wprost ulicy Królewskiej. 2—42

† **W sobotę, dnia 9 lutego, za duszę ś. p. Józefy Hubryk**, odprawiona będzie wotywa w kaplicy Matki Boskiej, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, na które zaprasza siostrzenica przybyła czasowo krewnych i przyjaciół. —409—

† Wszystkim, którzy w dniu 2-im lutego pośpieszyli z oddaniem ostatniej posługi odprowadzając zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku męża mego ś. p. Wincen'ego **Kolanowskiego**, składam serdeczne podziękowanie.

—144 **K. Kolanowska z synami i córką.**

† Serdeczne Bóg zapłać szanownemu panu starszemu zgromadzenia szewckiego, Wojciechowi Krauzowiczowi i p. Ludwikowi Tomaszewskiemu, którzy w smutnym obrzędzie pogrzebowym udział wziąć raczyli i tym którzy zwłoki ś. p. Teresy **Dubińskiej** na własnych ramionach do grobu ponieśli, oraz wszystkim przyjaciołom, serdeczne Bóg zapłać. —449

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 4-go lutego.

Pod Zaleszczykami lody na Dniestrze ruszyły. Stan wody 230.

Wiedeń 4-go lutego.

Z domu na przedmieściu Ottakring znikła zamieszkała w takowym para małżonków. W mieszkaniu znaleziono ślady krwi.

Paryż 4-go lutego.

Na ulicach rozlepiono plakaty z podpisem „komitet wykonawczy cierpiących", które wzywają ludność do broni celem obalenia rządu.

Londyn 4-go lutego.

Z Kairu telegrafują: „Atak powstańców na Suakim został odparty. Część załogi oblężonego przez stronników mahdiego Sinkatu uczyniła wycieczkę, celem zebrania żywności, przyczem została w pień wyciętą. Rząd egipski wysłał z Kairu oddział wojsk murzyńskich w sile 600 ludzi, który ma się połączyć z Bakerem baszą z Trinkat."

Londyn 4-go lutego.

Rada ministrów postanowiła zażądać od parlamenta asygnowania kredytu w sumie dwóch miljonów franków (?) na przyprowadzenie portów wewnętrznych i kolonij do stanu obronnego.

Petersburg 4-go lutego.

Członkowie „dumy" m. Orla proszą rząd, by nie udzielał pożyczki w sumie dwóch miljonów trzystu tysięcy rubli bankowi miejskiemu, motywując to swe żądanie tem, że zaliczka ta powiększy tylko ciężary miejskie, a nie pomoże bankowi. — Z Irbitu donoszą, że kupcy się zjeżdżają, herbaty dowieziono dużo, na składzie znajduje się już więcej niż połowa zwykle dostawianej ilości herbaty, inne towary dowożą w niewielkiej ilości. Widoki na pomyślny rezultat jarmarku nader słabe, obecnie już kilka firm usunęło się od udziału w jarmarcznym ruchu handlowym.

Moskwa 4-go lutego.

W sprawie nadużyć w banku handlowym moskiewskim sąd wydał dziś wyrok skazujący Wiasowa, Gubkina i Trubczaninowa po pozbawieniu praw na osiedlenie w gub. tomskiej, pierwszych dwóch na lat sześć, ostatniego na cztery lata, z pozwoleniem im po upływie terminu wybrać dowolne miejsce zamieszkania, z wyjątkiem stolic. Na zaspokojenie powództwa cywilnego sąd przysądził na korzyść banku z Własowa 99,698 rs., Gubkina 16,000 rs., Trubczanowa 25,000 rs.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go lutego (godz. 7 m. 15).

Usposobienie dzisiejszego zebrania giełdowego w Berlinie było słabe. Kursa pozostawały pod uciskiem z powodu żądania kredytu Anglji na zafortyfikowanie portów. Następnie po krótkiem wzmocnieniu na nowo stan rzeczy mniej się korzystnym okazał. Kursa w ogólności doznały zniżki. Papiery spekulacyjne i grze podlegające poniosły straty, między niemi kredytówki i udziały dyskontowo-komandytowe. Renty obce wogóle niżej. Również i ruble małej zniżki doznały. Żyto bez zmiany w towarze gotowym, na dostawę wiosenną o drobnostkę drożej.

Berlin 4 go lutego, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197 90
Weksle na Warszawę	197.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	195 30
Bilety banku ros. na dostawę	197 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57 10
Akcje kredytowe.	531.50 (?)
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	148 50
Żyto na wiosnę	148.75

Petersburg 4 go lutego, g. 6 m. 30 wiecz (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	215
„ „ II-ej em. .	212
Półimperjały	8.44

Pokazało się, iż niższe z szacowań na wczorajszej giełdzie warszawskiej przewidywanych, stały się rzeczywistością. Kurs rubli na dostawę końcomiesięczną zeszedł do 197.50. Sprawdziło się więc przewidywanie nasze, iż chwilowe dążenie zwyżkowe dla rubli korzystne już się ukończyło i że wracamy znów do poziomu, na którym przez parę tygodni pozostawaliśmy. Wczorajsze więc obniżenie się kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej, które wprawdzie nieco później już reakcji uległo—będzie musiało dziś być wstrzymanem i jeżeli wiadomości z zebrań przedgiełdowych berlińskich nie zaznaczą nowej zmiany, powrócimy do wysokich kursów, jakie przed świętami płacono. Kursa dnia poprzedniego były: 197.90, 197.50, 537, 148.50, 148.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 4-go lutego roku 1884 na stacji „Pragi" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—147, średnia 132—139, ordynaryjna 119—128.

Żyto wyborowe 98—100, średnie 94—97, ordynaryjne 86—93.

Jęczmień wyborowy 102—108, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—92, średni 83—87, ordynaryjny 78—82.

Gryka 91—97. **Groch** 105—114. — — **Kasza jaglana** wyborowa 127—132, średnia 120—125, ordynaryjna 114—118 *B. Werner et Comp.*

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniach 2-im i 3-im lutego roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Dawid, Franciszkańska nr 12,—Józef Markowski, Marszałkowska 54 mieszk. 8,—Fajans Compania,—Rzymski referent radca stanu Sewastjanow,— Sinani,— Gęsia, Sztajngert,— Józef Gordowski,— Nalinki 22, Lozorin Ewinu,—Chłodna 41, Marja Goldman,—Moiselle Marie Karnicka, Alle Ujazdowska,—Zaluski,—Podwale dom 12 mieszk. 16, Oskierko,—Israel Kolodner,— Regina Bernstejn,—Welisz Mowszu Azarchu,—Braciom Kaiser, —Flamberg, Rymarska 5,—Wambach,—Hotel Saski, Władysław Gaciski,—Szewel Kosowski,—Saul Kantorowicz,—Fajga Horowitz, Muranów 12,—Saski hotel Gołowaczewa,—Swiętojarska Leib Zizu dla Emdina,—Hotel Paris, Galewski.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu R. S.*—Pomimo chęci trudno panu udzielać żądanych szczegółów. Wiemy, iż w Berlinie w pierwszorzędnych fabrykach wyrobów optycznych można praktykować, posiadając podstawy wykształcenia i znajomości języków. Właściciele tutejszych zakładów optycznych poinformują pana dokładniej.

— *Pani M. W.*—Rzecz sama stwierdzona; pomówimy wszakże jeszcze raz o tem.

— *Przedhistorycznemu abonentowi.* — Odpowiedź na zadane nam pytania znajdziesz sz. pan obszernie w tomie 10-ym str. 330 „Encyklopedji Orgelbranda" większej, w artykule Juljana Bartoszewicza o Elżbiecie Grabowskiej.

— Pp. Amatorowie i amatorki śpiewu, chociaż nie znający zasad, ale mający głos dobry i życzący należeć do chóru w kościele św. Antoniego (po-reformackim) zechcą się zgłosić w krótkim czasie do organisty tegoż kościoła. (147)

Droga żelazna warszawsko - terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. grudzień 1883 r.

1) Za przewóz 63,331 pasażerów	rs. 57,698 k. 86.
2) za przewóz 3,532,103 pudów towarów	rs. 184,540 k. 30.
3) Dochody różne	rs. 919 k. 99.
Razem	rs. 243,159 k. 15.
W grudniu 1882 roku było dochodu	rs. 216,183 k. 21½
Zatem w grudniu 1883 roku więcej o	rs. 26,975 k. 93½.
czyli na 12·48%.	
Od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1883 roku dochód wynosił	rs. 2,421,807 k. 47.
W tymże samym czasie 1882 roku było dochodu . .	rs. 2,112,146 k. 88½.
Zatem w roku 1883 dochód zwiększył się o	rs. 309,660 k. 58½.
(116) czyli na 14·66%.	

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Konwalji.* Kobieta *młoda* i *piękna*, czy może mieć u mnie jakie znaczenie! Nie znam nic bardziej elektryzującego dla młodego człowieka, nad tych kilka tak magnetycznych słów, mogących popchnąć go na drogę wszelkich ułud, a nawet i poświęcenia. Ale jeden warunek jest tu nieodzownym, oto, aby uznanie tego piękna wychodziło ze strony mężczyzny, któren sam w tej kwestji powinien być sędzią, w przeciwnym bowiem razie, gdy strona przeciwna jest decydującą, i gdy z góry sama stawia pewnik co do swej piękności, robi to skutek wręcz przeciwny i zamiast pociągać i zaciekawiać mężczyznę, zniechęca go i obudza w nim wątpliwość. W takim położeniu i ja się znalazłem i dlatego też na twoją śliczna Konwaljo inwitację, obojętnym pozostać musiałem.—*L. T.* (442)

— *Z Zielonego.* A co to jejmość tak długo milczy?—*Asan.* (148)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Января (5 Февраля) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner